

LUIZA KULA

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

NOWA DROGA ATEIZMU WEDŁUG ANDRÉ COMTE'A-SPONVILLE'A

Pod względem duchowości rzeczywistość wygląda paradoksalnie: podczas gdy w większości krajów zachodnich kościoły pustoszeją, wzrasta jednocześnie poza nimi zainteresowanie duchowością. Coraz więcej ludzi odczuwa tęsknotę do nadania swemu życiu jakiegoś duchowego kierunku.

Ateizm nie oznacza już zamknięcia na duchowość¹. Czym zatem jest ta droga, która nie oznacza już otwarcia na tradycyjne praktyki religijne, lecz jest próbą nadania duchowego kształtu życiu? Czym charakteryzuje się ta postawa, zwłaszcza że w obecnych warunkach życie wydaje się coraz bardziej bezsensowne, płaskie i puste? Czym jest życie pozbawione religii? Czy potrafimy przyjąć samych siebie bez Boga?

Większość ateistów zostało wychowanych w religii chrześcijańskiej i mówią o tym wprost, przyznając się jednocześnie do swojej religijnej przeszłości². Ateizm jest więc rezultatem ich wewnętrznej konwersji, kolejnym i wydaje się, że ostatecznym etapem ich życia. Pewność siebie autora książki *Duchowość*

¹ Zob. A. Comte-Sponville, *Duchowość ateistyczna*, tłum. E. Aduszkiewicz, Warszawa 2011, s. 5.

² „Zostałem wychowany w religii chrześcijańskiej. Nie żywię wobec niej ani żalu, ani gniewu, wręcz przeciwnie. Tej religii (w tym wypadku katolicyzmowi), a więc temu Kościołowi, zawdzięczam istotną część tego, kim jestem albo kim próbuję być. Moja moralność pozostała taka sama jak w czasach, gdy byłem religijny. Moja wrażliwość podobnie. Nawet mój sposób bycia ateistą został naznaczony wiarą mojego dzieciństwa i wczesnej młodości. Dlaczego miałbym się temu dziwić? To jest moja historia, lub raczej nasza historia”. Ibidem, s. 15.

ateistyczna przekonuje nas o tym³. Mimo tej pełnej odwagi postawy przyznaje on jednak, że siła religii tkwi przede wszystkim w obliczu śmierci nie własnej, jak by się mogło zdawać, lecz śmierci najbliższych⁴. Wydarzenie śmierci bliskich, pomimo akceptacji własnej śmiertelności⁵, jest na swój sposób nie do zniesienia. W takiej chwili ateista jest zupełnie ogołocoony i cierpi. Prawie zazdrości wierzącym, lecz z drugiej strony utwierdza się jeszcze bardziej w swym ateizmie, który staje się przez to formą buntu. Odrzuca bowiem pocieszenie i rytuał, które daje religia⁶.

Ogólna prawda, że człowiek jest istotą śmiertelną, nie dotarła jeszcze do mnie jako osobista informacja. Pierwsze oznaki już jednak są i mnożą się nadal. Do głosu dochodzi tutaj nie tylko strach przed końcem, lecz również tęsknota za spełnieniem. Nie wyobrażam sobie, że jestem kimś innym, nie uciekam się w świat ułud, który nie dopuszcza do siebie realiów⁷, staram się widzieć świat taki, jaki jest. Chcę jeszcze bardziej świadomie kształtować swoje życie.

Reguła świętego Benedykta brzmi: „Słuchaj, zauważ”. Dlatego, będąc zależną od innych ludzi, staram się słuchać nie tylko wierzących, bliskich mi ludzi, lecz także ateistów. Szacunek, jaki wobec nich żywię, jest postawą otwartą i oczekującą, dlatego że jestem osobą religijną, mającą nadzieję na przyszłość.

Dla autora *Duchowości ateistycznej* nadzieja jest jednak czymś, co udaremnia szczęśliwe życie, ponieważ „jeśli będziemy żywić wielką nadzieję na to, że jutro spotka nas szczęście, nie damy sobie szansy, żeby przeżyć je dziś”⁸. Wraz z nadzieją pojawiają się bowiem strach i bojaźń, które paraliżują nasze działania, nie pozwalając w pełni się rozwinąć. Punktem odniesienia staje się wtedy przyszłość, której nie ma. A przecież to codzienność, teraźniejszość czeka, aż zaczniemy nasze zamysły wcielać w czyn. To teraźniejszość jest areną naszego działania, dzięki niej jesteśmy sprawcami swej wiedzy i swych sukcesów. To proste, choć niełatwe, ponieważ często naszymi myślami wybiegamy

³ „Potem straciłem wiarę i było to jak wyzwolenie: wszystko stało się prostsze, lżejsze, bardziej otwarte, mocniejsze! Jakbym wydostawał się z dzieciństwa, z jego snów i strachów, z jego zaduchu i ospałości, jakbym wreszcie wkraczał w rzeczywisty świat, świat dorosłych, świat działania, świat prawdy bez litości i bez Opatrzności”. Ibidem, s. 21.

⁴ Ibidem, s. 23.

⁵ „Ateiści (...) akceptują jak mogą swoją śmiertelność i starają się oswoić nicość. Czy im się to udaje? Nie martwią się o to zbyt. Śmierć zabierze wszystko, nawet lęki, które ich trapią. Życie na ziemi jest dla nich ważniejsze i wystarcza im”. Ibidem, s. 23.

⁶ „Czy można się obyć bez religii? Widać, że z indywidualnego punktu widzenia odpowiedź jest jednocześnie prosta (...). Są ludzie – sam się do nich zaliczam – którzy świetnie sobie radzą bez religii zarówno w życiu codziennym, jak i wtedy, gdy dotknie ich żałoba”. Ibidem, s. 24.

⁷ „Dla wielu ludzi życie bez bowaryzmu byłoby katogą. Wyobrażając sobie, że są kimś innym, niż są, rojąc, że ich życie wygląda zupełnie inaczej niż w rzeczywistości, ludzie uwalniają się wprawdzie od poczucia egzystencjalnej pustki, ale nie dostrzegają wówczas samych siebie”. M. Onfray, *Traktat ateologiczny*, tłum. M. Kwaterko, Warszawa 2008, s. 1.

⁸ A. Comte-Sponville, op. cit., s. 65.

naprzód albo tkwimy w przeszłości. Comte-Sponville podkreśla ważność naszego życia, naszej terażniejszości, tego, co aktualnie czynimy, a nie tylko tego, co uczynimy. Mogę się teraz poświęcić intensywniej temu, czemu tak naprawdę chcę: przyjaźniom, duchowemu ubogacaniu (przez czytanie, pisanie, muzykę) i sprawom społecznym. Chodzi tu o zmianę stosunku do siebie, a pośrednio do innych ludzi. Prawda jest bardzo prosta: kiedy wypełnię dzień ludźmi i czynnościami, które mi sprawiają radość, będzie to radosny dzień.

Szczęście prawdziwe osiąga się więc przez sukces, porażkę, przez rozkosz i ból, przez powierzchnię i przepaści, przez pracę i odpoczynek. Najlepiej wyraża się ono w radości i spokoju. Szczęście zatem „nie jest czymś, na co można mieć nadzieję, lecz życiem, życiem tu i teraz. Jak długo mamy nadzieję, że będziemy szczęśliwi, tak długo brakuje nam szczęścia”⁹. Jeśli nasze życie podszyte jest rozpaczą, to tym bardziej motywowani jesteśmy do życia pełnią¹⁰. Naszym zadaniem jest „zagospodarowanie tej materialnej i duchowej przestrzeni, w której nie ma niczego, w co trzeba wierzyć, ponieważ wszystko można poznać, nie ma na co mieć nadziei, ponieważ wszystko można zrobić i pokochać (...)”¹¹.

Nadszedł więc czas, żeby angażować się w to, co istotne, oddać się temu duszą i ciałem. Istnieje aktualnie tylko terażniejszość. Co minęło, tego już nie ma, ani też nie ma tego, co ma dopiero być. Terażniejszość nie jest dla szczęścia obojętna. Wszak z chwil terażniejszych, uciekających, nieuchwytnych wyrasta cały zapas doświadczeń życiowych człowieka, materiał dla jego radości i smutków, jego szczęścia i nieszczęścia. Terażniejszość dlatego jest ważna. Przy takim nastawieniu nieuniknione niedoskonałości, jakie terażniejszość w sobie zawiera, tracą na znaczeniu i przestają być przeszkodą w szczęściu. Dzięki wyzwoleniu się od myślenia o przeszłości i przyszłości przestajemy się lękać, uczymy się żyć chwilą obecną, realizując to, co chcemy. Tego pragnie nas nauczyć autor *Duchowości ateistycznej*. Kto jest zadowolony z terażniejszości, ten ma już dużą część z tego, co potrzebne jest do zadowolenia z całości życia.

Aby móc zrozumieć nasze życie, musimy być uważni, czujni i skoncentrowani na chwili obecnej¹². Do terażniejszości należy bowiem wszystko, co w danej chwili przeżywamy. Własny świat zyskuje tylko poprzez aktywność, czyny, kształtowanie. Nie jesteśmy bowiem męczennikami losu. Nie musimy już w milczącej

⁹ Ibidem, s. 64.

¹⁰ „Czy można zaprzeczyć, że w ludzkiej kondycji jest coś rozpaczliwego? To jednak nie powód, żeby jej nie podejmować lub nie czerpać z niej korzyści. Czy to, że mamy tylko jedno życie, to powód, by je marnować (...), to powód, by przestać o nie walczyć (...). Życie jest tym cenniejsze, że jest tak rzadkie i tak bardzo kruche”. Ibidem, s. 67.

¹¹ Ibidem, s. 71.

¹² „W terażniejszości naszej ulegamy tysiącom bodźców, z których jedne są przyjemne, a inne przykre, i wskutek tej mnogości i różnorodności trudno nam nieraz orzec, czy terażniejszość jest szczęśliwa, czy nie. Częściej mieni się różnymi światłami, niżli utrzymuje w jednym świetle. Ale gdy wydaje się nam szczęśliwa, to nieraz lękamy się innym, a nawet sobie przyznać się do tego, aby przedwczesnie nie nazwać siebie szczęśliwym”. W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, Warszawa 1962, s. 253.

zgodzie uginać się pod wszystkim, co jest i co przyjdzie. Jest w tym pasja, może nawet namiętność, oznaczająca tutaj wielkie pragnienie, które przynagla do czynu, pragnienie pozwalające zaangażować się w jakąś sprawę. Hegel mówił, że „bez namiętności nie dokonało się nic wielkiego”¹³.

Kuszeni wyobrażeniem życia wiecznego rozpaczliwie wyrrywamy się ku Bogu, zapominamy, że chwila obecna jest tą niepowtarzalną możliwością spełnienia. Obsesyjna myśl o zbawieniu i przeniesienie punktu ciężkości na zaświaty blokuje nas, paraliżuje nasze działania. Według Nietzchego bowiem, człowiek ma chcieć siebie, tym samym punkt ciężkości zostaje przeniesiony z zaświatów na człowieka i jego świat. Człowieczeństwo jest zatem tworzeniem siebie.

Sami mamy budować sens życia, a nie czerpać go z zewnątrz. Mamy pragnąć tylko tego, co zależy od nas¹⁴. Świat jest w naszych rękach, mamy realny wpływ na to, co dzieje się w naszym życiu. Nie oddajemy siebie na pastwę nieznanych sił. Sami mamy energię duchową, by wpływać na swój los. Główną potrzebą staje się wyrażanie nas samych. Droga do samospelnienia stoi przed nami otworem. Wymagana jest od nas praca na granicy własnego zaangażowania.

Ateizm sprawia, że zmienia się sposób, w jaki rozumiemy świat i własne życie. Sztuka życia opiera się na nas samych, a nie na oddawaniu się iluzji rajy. Szukając rajy na zewnątrz, zubożamy własne życie. Wyrzeczenie się rajy paradoksalnie sprawia, że odzyskujemy siebie i stajemy się wolnymi podmiotami własnych działań. Jesteśmy, jak mówi Comte-Sponville, wierni sobie i „temu, co ludzkość stworzyła najlepszego”¹⁵. Czerpiemy więc nie tylko z własnego doświadczenia, ale z doświadczeń pokoleń. Jesteśmy zwróceny ku sobie i ludzkości. Ruch naszego postrzegania pozostaje więc w obrębie tego, co ludzkie i tylko takie.

Nietzscheańskie ogłoszenie śmierci Boga jest aktem wielkiej wiary w człowieka, wiary w to, że dojrzał i nie potrzebuje już opieki. Wiara w Opatrzność „osłabia determinację człowieka do tego, by o ten świat zadbał”¹⁶. Człowiek nie może więc cierpliwie czekać, lecz ma na nowo uczyć się żyć. Ma zaufać sobie

¹³ *Życie duchowości. 111 inspiracji od codzienności do mistyki*, tłum. E. Piasta, red. G. Hartlieb, C. Quarch, B. Schellenberger, Kielce 2005, s. 210.

¹⁴ „Mędrzec pragnie tylko tego, co istnieje lub zależy od niego. (...) Głupiec pragnie tylko tego, czego nie ma”. A. Comte-Sponville, op. cit., s. 66.

¹⁵ Ibidem, s. 74.

¹⁶ „Wiara w to, że jakaś pozaziemska siła uratuje nas i wyrówna krzywdy, jest wiarą zabójczą dla człowieka. Jest wyrazem ludzkiej rezygnacji. Bóg, który zwalnia człowieka od odpowiedzialności za świat, nie może dłużej istnieć. Przed człowiekiem widzącym potrzebę odpowiedzialności za świat staje decyzja: Bóg albo człowiek. Nietzsche ma wizję człowieka, który dojrzeźwa do globalnej odpowiedzialności za świat. Odpowiedzialność za świat staje się możliwa dopiero wtedy, gdy przestaniemy dbać bardziej o zaświaty. Pewne wyobrażenia o Bogu osłabiają proces dochodzenia do wyższych odpowiedzialności. Bóg, który ma czuwać nad światem, musi umrzeć – inaczej człowiek nie zrozumie, że świat zależy od ludzkich działań. Bóg jako opatrzność, która osłabia determinację, jest największą obrazą dla filozofii – dlatego dla dobra wszelkiego ducha Bóg musi umrzeć”. J. Łobocki, *Śmierci Boga*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2008, t. XXXVI, z. 1, Kraków, s. 169.

i innym. Ma stać się jak dziecko, które żyje w totalnym zaufaniu do życia. To dziecięstwo jest bowiem czystą afirmacją życia¹⁷.

Tylko człowiek słaby żałuje swych czynów, „ponieważ nie czuje się ich sprawcą – pragnie się usprawiedliwić: złożyć sprawstwo swych czynów na jakieś zewnętrzne siły, demonizować je lub fatalizować”¹⁸. Dla Nietzschego taki człowiek to człowiek mierny, pozbawiony charakteru, zniewolony. To ktoś, kto wciąż odkłada życie na później, któremu brak odwagi w podejmowaniu wiążących decyzji, to ktoś żyjący w ciągłym strachu i w pragnieniu opuszczenia tego świata¹⁹. Prowadzi to do pogardy dla tego świata, obojętności, a nawet bezczynności czy całkowitej bezradności.

Jeśli człowiek w pełni angażuje się w swoje życie, potrafi myśleć samodzielnie, potrafi opiekować się samym sobą, to niepotrzebny mu Bóg. Patrząc wtedy na świat, widzi, że rozliczać się musi sam przed sobą. Życia nie traktuje już tylko jako półśrodka²⁰, lecz traktuje je jako dar najwyższy. Znacząca w duchowości jest walka²¹ – wspomaga ona nasz wewnętrzny impuls życia i towarzyszy mu. Życie odzyskuje więc należne mu miejsce.

Człowiek nie może obejść się bez duchowości²². W szerokim znaczeniu duchowość „obejmowałaby całe lub bez mała całe ludzkie życie”²³, a w innym, węższym znaczeniu oznacza ona „część naszego wewnętrznego życia”²⁴ – najwyższe miejsce w człowieku, które sprawia, że jesteśmy czymś innym niż zwierzęta.

¹⁷ Nietzsche wymienia trzy postaci ducha. Są nimi: wielbłąd, lew i dziecko. Wielbłąd oznacza ducha tego, co się zastaje, ducha niewoli i bierności kulturowej. Lew oznacza zaś ducha buntu, brak tolerancji dla tego, co przychodzi z zewnątrz. Ostatnia metafora to duch dziecka. To symbol nowych narodzin i akceptacji życia, a także tworzenia na nowo świata.

¹⁸ Ibidem, s. 11.

¹⁹ „Świat jest zły – a ja go nie naprawię – nie chcę w ogóle na niego patrzeć, pragnę już się stąd wyrwać, wynieść, przenieść, byle szybko – mam dość”. Ibidem, s. 16.

²⁰ „Nadzieja zbawienia czyni w naszych oczach świat i jego ziemskie życie jedynie środkiem – świat jest tylko środkiem do zbawienia, miejscem próby”. Ibidem, s. 16.

²¹ Motyw walki w znaczeniu duchowym został podjęty przez wspólnotę z Taize.

²² O duchowości w ten sposób pisze Dennet: „nie skupiaj się na sobie. Jeśli potrafisz dostrzec złożoność świata, zarówno jego wspaniałe, jak i przeraźliwe strony, zachowując postawę pokornej ciekawości, świadomość, że choćbyś zajrzał najgłębiej, dotkniesz zaledwie powierzchni, to znajdziesz światy wewnątrz światów, piękno, którego wcześniej nie przeczuwałeś, a twoje własne, prozaiczne sprawy skurczą się do właściwych rozmiarów i okażą wcale nie tak ważne w szerszej panoramie spraw. Trzymanie w pogotowiu takiej nacechowanej respektom wizji świata wtedy, gdy zajmujemy się problemami codziennego życia, nie jest łatwe, lecz zdecydowanie warte wysiłku, jeśli bowiem potrafisz pozostać skoncentrowany i zaangażowany, twoje wybory okażą się łatwiejsze, znajdziesz właściwe słowa, kiedy będziesz ich potrzebował, i staniesz się naprawdę lepszym człowiekiem”. D. C. Dennet, *Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 2008, s. 348.

²³ A. Comte-Sponville, op. cit., s. 143–144.

²⁴ „Niezależnie od tego, czy wierzycie w Boga, w nadprzyrodzoność i w sacrum, musicie się skonfrontować z nieskończonością, wiecznością, absolutem oraz wami samymi”. Ibidem, s. 144.

Comte-Sponville pisze:

Jaką więc duchowość można zaproponować ateistom? Wracając myślą do trzech cnót teologicznych zapisanych w tradycji chrześcijańskiej, chętnie odpowiem. Będzie to raczej duchowość wierności niż duchowość wiary, raczej duchowość działania niż duchowość nadziei (...), będzie to oczywiście duchowość miłości, a nie strachu i podporządkowania²⁵.

Człowiek, działając, kochając, będąc wiernym sobie na wszystkich poziomach życia, czuje się akceptowany, ważny i wartościowy. W swej autonomii i niezależności doskonali siebie i wpływa na otaczający go świat. Nie rezygnuje z siebie, lecz siebie szuka i odnajduje w swojej przygodności i znikomości. Ale to go nie przeraża, przyjmuje bowiem fakt swej śmiertelności, dlatego też świadomie wybiera drogę nieustannych przemian. Doznaje też przebudzenia, któremu towarzyszy radość istnienia²⁶.

Nie przyjmuje on gotowych prawd, lecz sam zdobywa się na odkrywanie tajemnicy własnego życia²⁷. Odwaga i siła w tej postawie, jak widać, wzajemnie się uzupełniają. Trzeba mieć w sobie dość hartu ducha, żeby sprostać tak wymagającemu programowi na życie.

Duchowość należy raczej do sfery doświadczenia niż myśli. Przede wszystkim najpierw doświadczamy immanencji i bezmiaru. Jesteśmy we Wszystkim, a ono, skończone lub nie, przekracza nas w każdym kierunku: jego granice zdecydowanie leżą poza naszym zasięgiem²⁸. Lecz uświadomienie sobie własnej znikomości oznacza uwolnienie się od niej. Samo doświadczenie natury w jej bezmiarze jest doświadczeniem duchowym, ponieważ pomaga duchowi wyzwolić się, przynajmniej częściowo, z małego więzienia ja. Pozostaje tylko Wszystko, pozostaje tylko olbrzymie jest bytu, natury, wszechświata, a w nas już nie ma niko, kto miałby się bać czy doznać pociechy. Ten właśnie stan Grecy nazywają *ataraxia* (brak zamętu), co Rzymianie przełożyli jako *pax* (pokój, spokój). Nie jest to pojęcie, lecz doświadczenie, które dotyczy samego ja i przekracza je w tej samej mierze, w której się od niego uwalnia²⁹. To doświadczenie samego siebie

²⁵ Ibidem, s. 148.

²⁶ *Życie duchowości...*, op. cit., s. 357.

²⁷ „Najczęściej przechodzimy obok: jesteśmy więźniami fałszywych oczywistości zbiorowej świadomości, codzienności, powtarzania, czegoś już znanego, czegoś już myślanego (...)”. A. Comte-Sponville, op. cit., s. 150.

²⁸ „Otacza nas. Zawiera nas. Przekracza nas. Transcendencja? Nie, skoro jesteśmy w środku. Lecz niewyczerpalna, nieokreślona immanencja, o granicach zarazem niepewnych i nieosiągalnych. Jesteśmy w niej: bezmiar nas niesie”. Ibidem, s. 156. „(...) mówimy o tym, co Freud nazywa «uczuciem oceanicznym». Opisuje je jako «uczucie nierozzerwalnego związku z wielkim Wszystkim i przynależności do tego, co uniwersalne» (...). W «uczuciu oceanicznym» nie ma niczego religijnego (...) ten, kto się czuje «jednym ze Wszystkim», nie potrzebuje niczego innego”. Ibidem, s. 158.

²⁹ Ibidem, s. 157.

w jedności ze Wszystkim wymyka się wszelkiej próbie opisu. Jest tak, jakby istniała tylko prawda, którą jest świat³⁰. Charakterystyczne staje się to, że przestaje się pragnąć czegokolwiek innego niż to, co jest, lub to, co się robi³¹. Nie ma więc oddzielenia między nami a światem, między tym, co wewnątrz, i tym, co na zewnątrz. Istnieje wtedy wszystko i jedność wszystkiego: „wystarczy być jednym ze swoją świadomością i swoim ciałem, żeby być jednym ze światem”³².

Jest tylko ta rzeczywistość i nie ma innej. Ateizm wydaje się furtką do świata i możliwością jego przyjęcia takim, jaki jest. Po śmierci Boga odczuwane jest to, co nazywa się pełnią wszystkiego, co jest. Nie ma tutaj rozbicia, którego dostarcza transcendencja. Raczej pojawia się coś, co można by nazwać wiecznością: „nieustające teraz rzeczywistości”³³.

Ateizm jest więc sposobem przeżywania oczywistości życia, jest jego afirmacją i akceptacją. Jest filozofią otwartości na różnorodność świata, na wszystko, co nas otacza.

ABSTRACT

The article is an attempt to define atheism as a concept. The author of this work discusses the notion of the present time in Comte-Sponville's writing. The present – not the future or the past – is the most important time for people. It can help us to achieve happiness.

Luiza Kula attempts to show that work and other activities are enough to bring us satisfaction in this life. The idea of God's existence turns out to be the most dangerous thing a man can face, because thoughts of heaven impede his activity.

BIBLIOGRAFIA

1. Malherbe M., *Religie ludzkości*, tłum. M. Frankiewicz, Kraków 1995.
2. Łobocki J., *Śmierci Boga*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2008, t. XXXVI, z. 1.
3. Comte-Sponville A., *Duchowość ateistyczna*, tłum. E. Aduszkiewicz, Warszawa 2011.
4. Onfray M., *Traktat ateologiczny*, tłum. M. Kwaterko, Warszawa 2008.
5. Tatarkiewicz W., *O szczęściu*, Warszawa 1962.
6. *Życie duchowości*, red. G. Hartlieb, C. Quarch, B. Schellenberger, tłum. E. Piasta, Kielce 2005.
7. Dennet D. C., *Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne*, tłum. B. Stanosz, Warszawa 2008.
8. Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra*, tłum. W. Berent, Kęty 2004.

³⁰ „Tylko immanencja, ale bez przeciwieństwa. Tylko ta rzeczywistość, ale bez innej. Nie było wiary. Nie było nadziei. Nie było obietnicy. Było tylko wszystko i uroda wszystkiego, prawda wszystkiego, obecność wszystkiego”. Ibidem, s. 165.

³¹ Ibidem, s. 173.

³² Ibidem, s. 176.

³³ Ibidem, s. 198.